



VERDI

# LA TRAVIATA

RENÉE FLEMING

ROLANDO VILLAZÓN · RENATO BRUSON

CONDUCTOR: JAMES CONLON · DIRECTOR: MARTA DOMINGO

LOS ANGELES OPERA ORCHESTRA AND CHORUS

DIRECTED FOR VIDEO BY BRIAN LARGE



LA OPERA

## Tradycyjna *Traviata*

Wydane na DVD przedstawienie tej opery niczym nie szokuje. Jest tradycyjne w dobrym znaczeniu tego słowa. Zrealizowała je w Los Angeles Opera Marta Domingo, żona sławnego tenora, a jednocześnie dyrektora tego teatru.

Nie jest to inscenizacja prezentująca kolejne odkrywcze spojrzenie na poczciwą wiekową *Traviatę*, jednak broni się ona reżyserską rzetelnością i klimatem. Pani Domingo zadbała by na scenie królowały paryskie salony z dawno minionej epoki z całym ich bagażem dobrego i złego gustu. Spory udział w budowaniu atmosfery mają: stylowa scenografia i kostiumy oraz nastrojowe światło. W takiej scenerii poruszają się bohaterowie budując w najbardziej tradycyjny sposób tragiczną historię miłosną. Od początku do końca przedstawienia w sytuacjach scenicznych panuje logika zdarzeń ściśle powiązana z muzyką librettem opery.

Gwiazdą świetnej obsady jest bez wątpienia amerykańska diva Renée Fleming budująca swoją kreację świetnym aktorstwem i równie pięknym głosem. Jej Violetta zachwyca nie tylko wspaniałe brzmieniem, bogatym w alikwoty, głosem i kapitalną techniką, ale również naturalną swobodą jego prowadzenia. Ona nie epatuje widza żadnymi tanimi sztuczkami ona daje prawdziwy, a zarazem subtelny, obraz kobiety, która bezgranicznie kocha i gotowa jest w imię tej miłości na każde poświęcenie. W sumie mamy tutaj doczynienia z kreacją subtelnie liryczną, a zarazem wstrząsającą siłą dramatyzmu. Towarzyszy jej równie wspaniały tak wokalnie jak i aktorsko Rolando Villazón. Przez lata mogliśmy tylko marzyć o takim Alfredzie, który w najbardziej naturalny sposób wydobydzie z tej partii cały jej dramatyzm nie popadając ani na chwilę w przerysowaną ekspresję. Trzecią gwiazdą obsady jest Renato Bruson, którego głos stracił już co prawda nieco ze swojego blasku, ale wciąż jeszcze brzmi jak należy. Bruson wyczelował każdy szczegół swojej kreacji. Jego wielki duet z Violettą w II akcie to prawdziwa perła tak pod względem aktorskim, ale i wokalnemu też trudno cokolwiek zarzucić. Można powiedzieć, że cała trójka prezentuje belcanto w jego najpiękniejszej formie! W takiej sytuacji pozostali wykonawcy mogli już tylko usiłować dorównać głównym bohaterom co sprawiło, że przedstawienie wciąga i fascynuje od pierwszej do ostatniej sceny.

James Colon prowadzi orkiestrę w taki sposób by podkreślić urok verdiowskiej melodyki, dramatyczny puls i narastający w muzyce dramat. Muzyka ma pod jego batutą właściwą dynamikę oraz tą wspaniałą taneczną lekkość i śpiewność, pod którą czai się od samego początku dramat głównych bohaterów.

Po kilku różnych oglądanych przeze mnie ostatnio odkrywczych inscenizacjach w Salzburgu, Monachium Berlinie, Wrocławiu, to, tradycyjne w każdym wymiarze i przewidywalne w każdej sytuacji, z Los Angeles odebrać można jako najbliższe intencjom Verdiego.



© Adam Czopek  
*adamczopek@poczta.onet.pl*